Łódź, 23|III 1899 r.

№ 68.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 11 (23) marca 1899 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Nikona i Pelagii.
Piątek 7-miu boleści N. M.
Sobota Zwiastowanie N. M.
Niedziela Łudgera B.
Poniedziałek Jana Damas.
Wtorek Jana Kapistr.
Środa Eustazego Op.

Wschód g. 5 m. 57.
Zachód g. 6 m. 11
Długość dnia g. 12 m. 14

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ludomiry.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Czwarte przedstawienie trupy rosyjskiej artystów teatrów Cesarskich „Szlacheckie gniazdo“, dramat w 4-ch aktach, przerobiony z powieści Turgieniewa przez Weinberga i „Rozporządzenie sekretne“ obraz Kryłowa. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

POSIEDZENIE członków sekcyi technicznej w sali Grand-Hotelu. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

—:—

Ograniczenie uzbrojeń.

—:—

Niebawem w Haadze, w stolicy pracowitych holendrów i w rezydencyi młodziutkiej królowej dziewicy zbierze się konferencya pokoju, złożona z przedstawicieli europejskich, amerykańskich i azyatyckich mocarstw, by radzić nad zażegnaniem największego z nieszczęść współczesnej cywilizacyi, gorączki uzbrojeń, pod brzemieniem których oddawna już jęczą ludy całego nieomal świata, ze szkodą najżywotniejszych swych interesów kulturnych.

Będzie to wielki kongres międzynarodowy, zwołany z inicyatywy wspaniałomyślnego Monarchy, który na samym nieomal początku swego panowania z wysokości Tronu jednego z najpotężniejszych mocarstw współczesnych rzucił słowa pokoju, myśl ulżenia ludom, lwią część swej pracy pokojowej niosącym na ołtarz Bellony. W chwili obecnej niepodobna przewidzieć, jakie rezultaty przyniesie ludzkości ów kongres, obradujący pod cieniem różczki oliwnej. Wszystko zależy od dobrej lub złej woli obradujących mocarstw, od wzajemnego ich zaufania ku sobie, od celów i aspiracyj, jakie podczas obrad przewodniczyć im będą.

Półtora wieku temu Montesquieu w nieśmiertelnem swojem dziele „O duchu praw“ pisał: „Nowa choroba owładnęła Europą i pochwyciła w szpony swe jej monarchów, zmuszając ich do utrzymywania nieodpowiedniej ilości wojsk w stosunku do sił ekonomicznych kraju i jego ludności.

Staje się ona zaraźliwą, albowiem niech tylko jedno z państw powiększy swoje wojska, wnet inne idą za jego śladem, a rezultatem tego wzajemne bankructwo.

Każde z państw utrzymuje w pogotowiu swoje wojska, jak gdyby ludom jego groziło nieunikniona najście wroga i ten stan wojenny, to pogotowie zbrojne wszystkich przeciw wszystkim nazywają pokojem.

Dlatego to Europa tak jest wycieńczona, że gdyby prywatny człowiek znalazł się w położeniu któregokolwiek z potężnych jej mocarstw, absolutnie nie posiadałby środków do życia.

Nie zważając na rozwój handlu i przemysłu jesteśmy biedakami i skoro chęć posiadania coraz to więcej żołnierzy wciąż rosnąć będzie, niebawem tylko żołnierzy mieć będziemy i staniemy się podobni do tatarów.

Bezpośrednim następstwem takiego stanu rzeczy jest nadmierny wzrost podatków i co jeszcze gorzej bez uwagi na dochody uruchomienie całego kapitału dochodowego jedynie dla celów wojny.

Nieraz podczas pokoju niektóre państwa zastawiają swoje dochody, rujnując się na uzbrojenia.

Podobna gospodarka wprowadziłaby w zdumienie najbardziej marnotrawnego syna rodziny.“

Słowa te francuskiego myśliciela pomimo półwiekowej pleśni występują w tak żywych barwach, jak gdyby pisane były współcześnie i malowały czasy dzisiejsze.

Rozmyślając nad niemi, każdy komu drogim jest postęp i rozwój ludzkości, trwożliwy wzrok zwraca w stronę Haagi i z biciem serca oczekiwać będzie rezultatów wielkiego kongresu pokoju.

Niestety sama myśl o powszechnym pokoju, dotychczas przez wielu jeszcze poczytywaną jest za nigdy nieziszczone marzenie. A jednak ileż to już zagadnień rozwiązano, które przodkom naszym wydawały się utopiami.

Być może, jeśli nie zaraz, to w dalszej lub bliższej przyszłości spory międzynarodowe równie spokojnie rozstrzygać się będą przed trybunałami sądowymi, jak rozstrzygają się obecnie spory ludzi prywatnych, skoro poczucie prawa i sprawiedliwości zatryumfuje, skoro ludy i ich rządy zrozumieją, że hańbą jest dla ludzkości załatwiać swe spory w potokach krwi i na ruinie jednostek budować szczęście ogółu.

Zwolennicy wojny przytaczają słowa feldmarszałka Moltke, który utrzymywał, jakoby wojna umoralniała ludzi, ucząc ich nieść na ofiarę życie własne.

Zdaniu temu przeczy historya, stwierdzając, iż najbardziej wojowniczowe ludy, jak np. mongołowie bynajmniej nie odznaczały się moralnością i cywilizacyą, lecz okrucieństwem i ciemnotą.

Znakomity wódz, arcyksiążę Karol austryacki, twierdzi, że zbyt liczna armia, to plaga ludzkości, przyczyna ruiny państw i że nadejdzie chwila powrotu do małych armij, gdy siły podatkowe ludności zostaną wyczerpane. Zdolny dowódca z niewielką armią może pokonać o wiele liczniejszego przeciwnika, nieudolnie manewrującego olbrzymiemi masami.

Dość podobnych przykładów mamy w historyi z epoki najazdów Europy przez ludy mongolskie.

Wszystkie prawie ludy ucywilizowanego świata zrozumiały już i należycie oceniły dobrodziejstwa pokoju, lecz z najżywszem współczuciem za ideą rozbrojenia oświadczył się lud angielski. Nigdzie nie było tyle mitingów, nigdzie nie wypowiedziano tylu mów przesiąkniętych ideami pokojowemi, co w Anglii na różnorodnych zebraniach i w kościołach. Lud angielski stanął na wysokości zadania, lecz nie idzie jeszcze zatem aby i rząd angielski w myśl jego aspiracyj występował na kongresie pokojowym w Haadze. Przeciwnie, wszystko przypuszczać każe, że rząd Wielkiej Brytanii w tym wypadku postępować będzie zupełnie samodzielnie, nie zwracając najmniejszej uwagi na opinię publiczną swego kraju.

Tak postępowała Anglia na konferencyi brukselskiej w r. 1874, wbrew opinii całego kraju przeciwdziałając jej uchwałom, które jeśli zatwierdzone nie zostały, Europa obowiązaną jest za to tylko Anglii.

I tym razem niepodobna spodziewać się od Anglii, a raczej od jej rządu, innego postępowania, tembardziej, że w Haadze rozpatrywać się będą te same kwestye, które były przedmiotem narad na konferencyi brukselskiej.

Okrom anglików, z żywem współczuciem i zainteresowaniem kongres pokoju przyjęła opinia publiczna w Niemczech i we Włoszech. Lecz i tu dążenia rządu rozchodzą się z życzeniami ludu. W odpowiedzi na zebrania pokojowe w Monachium i innych miastach niemieckich rząd wniósł do parlamentu projekt powiększenia sił zbrojnych, który po wielu sporach ze strony opozycyi w trzeciem czytaniu przyjętym został 222 głosami przeciwko 132, wśród których znajdowali się: wolnomyślni, ludowcy, socyaliści, polacy, alzatczycy i partya reformy. Świadczy to bardzo wymownie, że i od rządu niemieckiego na konferencyi w Haadze niewiele spodziewać się należy.

Jedynie rząd włoski wraz z ludem swoim jednako zainteresowani są w sprawie ograniczenia uzbrojeń, bo i lud włoski i rząd włoski jęczą w jednakiej mierze pod brzemieniem militaryzmu.

We Włoszech konferencya pokojowa cieszy się żywem i powszechnem współczuciem i niezawodnie przedstawiciel Włoch silnie popierać będzie w Haadze ideę ograniczenia uzbrojeń.

To samo i przedstawiciel Austryi, której ludy słowiańskie pożądają pokoju, tyle im niezbędnego dla utrwalenia i rozwoju świeżo zdobytych praw. Najmniejszem współczuciem i uznaniem cieszy się konferencya pokoju we Francyi, co objaśnić można wielu przyczynami a przedewszystkiem postawą Anglii i Niemiec odnośnie trzeciej republiki. Francya nie może myśleć o zmniejszeniu swej armii, skoro Niemcy zwiększają swoje siły zbrojne.

Inne państwa europejskie przyjęły konferencyę pokojową z uznaniem.

Państewka półwyspu Bałkańskiego na gwałt powiększają swoje armie, nie zwracając uwagi na opłakany stan swych finansów.

W rezultacie prawie napewno twierdzić można, że większa część mocarstw stawi się na konferencyę ze zdaniem, że dalsze zbrojenia są niezbędne dla utrzymania pokoju. Nawet Stany Zjednoczone pod wpływem świeżo odniesionych nad Hiszpanią zwycięstw, politykę dalszych uzbrojeń niezawodnie popierać będą i wątpić należy, czy uda się obezwładnić „zmorę" zwaną wiecznym pokojem. Jakikolwiek atoli będzie rezultat, uchwały konferencyi nie będą bezpłodne, ziarno wiecznego pokoju — raz rzucone, kiełkować zacznie dopóki źdźbła nie wyda i w kwiat się nie rozwinie.

S. I.

ZYGZAKI.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o projektach jakie podejmuje rząd, aby ograniczyć pracę żywiołów napływowych w fabrykach i zakładach w Królestwie Polskiem i Rosyi.

Już mówiliśmy o projekcie istniejącym w Petersburgu, aby za majstra fabrycznego, poddanego zagranicznego pobierać od fabryki rocznie 3000 rubli, a za inżyniera lub technika 7000 rb. Projekt ten ma wszelką racyę bytu.

Dziś dowiadujemy się, że departament przemysłu i handlu zbiera już o tych pracownikach odpowiednie dane. I dlatego odniósł się do inspektorów fabrycznych o dostarczenie pewnych wiadomości o liczbie cudzoziemców, pracujących w zakładach przemysłowych, należących nietylko do tutejszych poddanych, ale także do obcokrajowych.

Wszystko to dobrze, byleby te wykazy były podane inspektorom fabrycznym zupełnie uczciwie. Wiemy bowiem, że niektórzy przemysłowcy umyślnie potworzyli posady słomianych dyrektorów, inżynierów i majstrów, aby obejść prawo. Codziennie zaś przybywa cały szereg pracowników niezachowujących przepisów, nie umiejących i nie władających ani państwowym, ani polskim językiem, a zajmujących miejsca dyrektorów lub majstrów, — wszak prawo wyraźnie tego zabrania.

To też w nowych przepisach powinny znaleść się artykuły surowo zabraniające podobnych nadużyć.

Na urzeczywistnienie tego projektu oddawna oczekują ci, co mogliby również dobrze, jak obcokrajowcy, pracować dla rozwoju miejscowego przemysłu.

KRONIKA.

—:—

Ze zgromadzenia kupieckiego. Z odczytanego wczoraj przez p. Surzyckiego sprawozdania dowiadujemy się, że majątek zgromadzenia wynosił w dniu 1 stycznia 1898 roku 27,602 rb. 25 kop., w ciągu roku powiększył się o 5,128 rb. 76 kop., w dniu więc 1 stycznia przedstawiał sumę 32,731 rb. 1 kop. Na powiększenie jego złożyły się otrzymane procenty i wpłaty od kupców.

Stan czynny majątku zgromadzenia wynosi 67,139 rb. 5 kop., stan zaś bierny 34,408 rb. 4 kop., saldo w dniu 1 stycznia roku bieżącego, jak wyżej.

W aktywach zgromadzenia mieści się suma 16,000 rb., zahypotekowana na nieruchomości № 1210b, w której mieści się szkoła handlowa.

Historya tej sumy jest następująca: skutkiem nawału kandydatów do szkoły handlowej Rada opiekuńcza przekonała się, że zachodzi nieodzowna potrzeba wybudowania oficyny i to w jaknajkrótszym czasie.

Chociaż budowa tej oficyny była zastrzeżona w kontrakcie, właściciel domu nie mógł na razie wykonać zobowiązania, wobec czego zaszła konieczność skupienia sum różnych drobnych wierzycieli, oraz asygnowania pieniędzy na budowę. Suma powyższa, zahypotekowana na nieruchomości, przynosi 7 i pół proc. i jest do zbycia.

W roku ubiegłym zatwierdzone zostały dwie instytucye, powołane do rozwoju życia handlowego w Łodzi: szkoła handlowa i giełda.

O ile pierwsza była dla Łodzi niezbędną, najlepszym dowodem liczna doń frekwencya. Obecnie szkoła liczy 417 uczniów w klasach wstępnej, I, II i III.

Personel nauczycielski szkoły składa się z 35 osób, w tem 20 nauczycieli, 12 nauczycielek konwersacyi i 3 osoby, należące do administracyi. Utrzymanie personelu kosztuje miesięcznie 2,995 rb. 89 kop.

---

32)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 63).

— Każ mi podać trochę zimnego mięsa...

Zjadł z pośpiechem.

— Wrócę na obiad.

Wyszedł. Ten wielki dom, w którym sam jeden spożywał śniadanie, ciężył mu. Zresztą uczuwał potrzebę podzielenia się swoją troską, zasięgnięcia może rady u przyjaciela.

I udał się na ulicę des Martyrs, do dziennikarza Parneta.

Parnet nigdy nie wychodził z domu w niedzielę. Gaskończyk znajdował, że tego dnia za wielu paryżan kręci się po ulicach; a wreszcie, był to jego dzień odpoczynku; spał lub przeglądał swoje roboty z tygodnia i obmyślał nowe na tydzień następny.

— Jakto? Ty?... A ja zawziąłem się, żeby nie otwierać!... Obawiałem się jakiego nastręta! Wchodź że, wchodź prędzej! Cygaretkę? Kieliszeczek likieru? Siadaj na kanapię; uczczę cię, czem mogę.

I z tem miłem zakłopotaniem, w którem było znać trochę południowca, Parnet spełniał szybko to co mówił.

— Nie pojechałeś do lasku z rodziną? Nareszcie jesteś u mnie! Doskonale. Krzepże się likierem, dopóki nie skończę artykułu, — muszę go odnieść dziś wieczorem.

Gaston, ujęty serdecznem przywitaniem, rozgościł się u przyjaciela i jął się rozglądać po jego mieszkaniu:—pokój miał czerwone obicie, którego barwa była arcyodpowiednią dla blondynów; gabinet, sympatycznie nazwany przez Parneta salą przyjęć, dość obszerny, pokryty starym dywanem, z bardzo zasobną biblioteką, pełną wycinków z dwudziestu dzienników, dotyczących życia świeckiego, teatru i sztuki; mały kącik, służący za salę jadalną, a wszędzie wyraz ciszy i spoczynku. Znać było, że nazewnątrz ruchliwy, żywy, pełen życia, zależnie od otoczenia, z jakiem obcował, w domu u siebie stawał się anachoretą, mnichem.

Fantasta, debiutował w poważnym dzienniku artykułem finansowym, opartym na danych historycznych, co go kosztowało całe dnie mozolnych szperań i dociekań. Teraz, nowiniarz, reporter, sprawozdawca, bez ściśle określonych zajęć, zajęcia, sekretarz małego teatru, wiązał koniec z końcem, marząc o dalekiej epoce, w której stanie się powieściopisarzem.

— Skończyłem!—zawołał nagle:—dwa luidory zarobione!

Przypadł do pianina, zagrał walca Szopena, i teraz dopiero Gaston, bardzo zakłopotany, rozpoczął swoje zwierzenie cichym głosem.

Ach, ile go to kosztowało wyznać wszystko! A jednak cierpienie zmniejszało się w miarę opowiadania.

I powoli palce grającego zaczęły ustawać i w końcu uderzyły akord fałszywy.

— Hę!... Z czego żyć będziesz? Do kroćset! Widzę tego pana Darsana!... Uroczysty magnat!

— Jerzy! Nie życzę sobie, ażebyś ubliżał mężowi mojej matki!

— A twoje rzeźbiarstwo? A twój temperament? A twoja dobra wola? Czy to nic?

Parnet nie lękał się walki dla siebie samego. Tylko że on był wychowany nieco inaczej, rodzice bardzo go kochali, bardzo dbali o niego, ale byli to ludzie biedni... Podczas gdy Gaston...

— Poczekajże, kotku! Ty się biedy nie lękasz, wiem o tem... Ale pozwól... Zostaniesz tutaj... Jest piąta... Twój ojczym musi być w domu... Pójdę do niego i przerobię go... przerobię, daję ci na to słowo...

I pomimo oporu przyjaciela, porwał kapelusz i wybiegł. Na ulicy, głowę rozsadzały mu argumenty... Niezgoda pomiędzy ojcem a synem,—gdyż bądź co bądź to jego ojciec—nie, on nie pozwoli na to! I szedł przekonać Darsana! Sztuka wzbogaca dziś tak dobrze jak spekulacya. „Trochę odwagi i cierpliwości!"

Oczywiście rozprawa nie będzie przyjemna. Darsan będzie zadzierał nosa do góry. Mało to obchodzi Parneta, który się oswoił z jego bufonadą. I sam potrącał wszystkie osoby, spotykane po drodze.

(D. c. n.)

Wpłynęło do 1 stycznia r. b. na szkołę: opłat za wpisy 17,030, składek kupców 33,560 rb., po 1 stycznia wpłynęło na cel powyższy od kupców 39,656 rb.

Ponieważ od roku bieżącego obowiązuje nowa norma opłat patentowych, urząd starszych wypracowuje rozkład składek dla szkoły handlowej więcej równomierny, odpowiednio do 6 kategoryi płacących podatki.

Ogólna suma wydatków na szkołę handlową w przyszłym roku szkolnym jest przewidywana w ilości 42,369 rb. 66 kop.

Z większych ofiar na szkołę handlową wpłynęło w roku ubiegłym: od Banku handlowego w Łodzi 5,000 rb. jako fundusz stypendyalny, od firmy bankierskiej Landau i S-ka jako fundusz wieczysty imienia Stanisława Rotwanda i Hipolita Wawelberga 5,000 rb.; ofiara b. p. M. Silbersteina 10,000 rb.

Następnie sprawozdanie wspomina o projekcie własnego gmachu dla szkoły handlowej, budowa którego ze względu na wzrost szkoły staje się konieczną.

Podanie rady nadzorczej do magistratu o ustąpienie bezpłatnie placu pod gmach szkoły uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, zarząd miejski bowiem zgodził się na ustąpienie 2½ morgów ziemi na ul. Dzielnej za rynkiem.

Plan gmachu wykonał budowniczy Chełmiński.

Z Towarzystwa kredytowego miejskiego. Zwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie w dniu 25 kwietnia b. r. o godz. 3-ej po południu w sali posiedzeń we własnym gmachu.

Na porządku dziennym są następujące sprawy: sprawozdanie Dyrekcyi za rok finansowy 1897/8; wniosek co do ulgi w opłacie raty majowej 1899 r. od pożyczek Towarzystwa; projekt etatu na rok finansowy 1898/9; podanie obywateli osady Konstantynowa co do przyjęcia tejże osady do Towarzystwa; projekt utworzenia Kasy pomocy i oszczędności, dla osób pracujących w Towarzystwie; wybór jednego dyrektora w miejsce ustępującego p. Edwarda Herbsta; wybór jednego zastępcy dyrektora w miejsce wychodzącego Stanisława Plichty; wybór trzech członków Komitetu nadzorczego w miejsce wychodzących Józefa Beyera, Zygmunta Jarocińskiego i Augusta Barucha.

Wnioski członków mogą być przyjęte, o ile będą złożone na 15 dni przed ogólnem zebraniem.

W razie nie przybycia wymaganej przez ustawę liczby członków, zostanie wyznaczone drugie zebranie, które będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Nowa drukarnia. W tych dniach otworzył w naszem mieście nową drukarnię p. Józef Szcześniewski.

Właściciel pracował pewien czas w drukarni „Dziennika Łódzkiego" jako zecer, a następnie przez 8 lat był zarządzającym drukarnią p. Krukowskiego.

Zdolny fachowiec stworzył drukarnię niewielką, ale zaopatrzoną we wszystkie przedmioty potrzebne do wykonywania porządnych robót.

Nowe czcionki i fach właściciela dają gwarancyę, że wykończone obstalunki wyjdą uczciwie i przyzwoicie.

Życzymy nowej polskiej drukarni wszelkiego powodzenia.

Szczęść Boże w trudnym zawodzie!

Nowa księgarnia. Pan Adolf Słomnicki, brat tutejszego przemysłowca Bernarda, otrzymał koncesyę na otworzenie księgarni i antykwarni w Łodzi.

Jarmarki. We wtorek, po niedzieli kwietniej, wypada jarmark w Łasku, a we środę w Lutomiersku, jutro odbędzie się jarmark w Aleksandrowie.

Podarunek artystyczny. I w naszej przemysłowej Łodzi znaleźć można ludzi ceniących sztukę, tudzież artystów zdolnych do wykonania przedmiotu niezwykłej wartości.

Oglądaliśmy nóż, wykonany według pomysłu i rysunku artysty-malarza K. Krzyżanowskiego ze srebra w kształcie karabeli; klingę ma ciemno oksydowaną z wyskokami złoconemi i ozdobiony jest monogramem zaręczonej pary.

Na lewej stronie klingi widnieje z lewego boku monogramu zakład kuracyjny, z prawego pałac w Nałęczowie, na samym zaś końcu ostrza przybory do krokieta na pamiątkę wspólnie spędzonych w tem miejscu kuracyjnem chwil, urozmaiconych krokietem i wspólnem czytaniem arcydzieł Mickiewicza, Słowackiego i Sienkiewicza. Dla tego też na prawej stronie klingi mieszczą się pośród gałązek lauru podobizny Słowackiego, Mickiewicza i Sienkiewicza, pomimo drobnych rozmiarów wykonane portretowo.

Całość wywiera artystyczne wrażenie, odznacza się starannem wykończeniem, gustem i oryginalnością pomysłu.

Opera rosyjska. Wczoraj w teatrze Sellina wystawiono operę Verdi'ego „Aida", na której zebrało się niewiele publiczności.

Całość wypadła bardzo dobrze, dekoracye i oświetlenie, oraz dobra gra orkiestry nie pozostawiały wiele do życzenia, za co publiczność wywoływała na scenę reżysera i kapelmistrza.

Z artystów zasługują na wyróżnienie panna Dworec (Aida) i p. Figurow (jej ojciec).

Inne partye odśpiewane były względnie dobrze, tenor jednak był nieco zasłaby.

Przedstawienie skończyło się o godzinie 12 m. 30.

Nowe pismo. Dnia 1 kwietnia ukaże się w Łodzi nowe pismo polskie, popularne, ilustrowane dla rodzin p. n. „Ognisko rodzinne."

Redaktorem i wydawcą jest znany w naszem mieście księgarz p. L. Fischer, dający rękojmię, że nowonarodzone dziecię prasy polskiej nie zawiedzie pokładanego w niem zaufania i że przychylnie a serdecznie zostanie przyjęte przez publiczność.

Prócz tego p. F. do zorganizowania i puszczenia w świat nowego pisma powołał grono ludzi znanych w piśmiennictwie, a ogólny zarząd poruczył p. Stan. Thomasowi, znanemu pedagogowi.

Sądząc z obszernego programu „Ognisko rodzinne" zapełni dotkliwą lukę i powinno skutecznie się przyczynić do rozprzestrzenienia drukowanego słowa.

Witamy nowego kolegę serdecznie i życzymy mu pomyślności i rozwoju.

Przyjazd sądu. W dniu 29 b. m. II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego zjeżdża do Łodzi na dwudniową kadencyę sądową dla osądzenia 25 spraw.

Skład sądu stanowią: prezydujący Hercog, członkowie sądu Kołczanowski i Sobiczewski, towarzysze prokuratorów Łanszyn i Ozierow, pomocnik sekretarza Ilczenko i tłómacz przysięgły Wasserewajg.

Do osądzenia wyznaczono następujące sprawy: 29 marca: 1) Mośka Mosiężnika oskarżonego o zamieszkiwanie za cudzym paszportem, 2) Bernarda Ginsberga o sprzeciwianie się policyi, 3) Romualda Sanigurskiego o kradzież, 4) Wojciecha Jeżewskiego i Maryanny Durka o nieprawe pożycie, 5) Jana Zawiszy o fałszywą denuncyacyę, 6) Andrzeja Łąckiego o obelgę w miejscu publicznem, 7) Moska Jakubowicza, Mendla Goldberga i 10 innych o fałszywą denuncyacyę, 8) Henocha Wersztejna o zadanie lekkiej rany, 9) Karola Hartmana o kontrtranzakcyę, 10) Józefa Gundzia o zadanie lekkiej rany, 11) Konstantego Klimkiewicza o zadanie lekkiej rany, 12) Stanisława i Karola Figel i Jana Magdziarz o zadanie lękkiej rany, 13) Antoniego i Faustyny Jenckich o zadanie lekkiej rany.

30 marca: 1) Julianny Nejman o niemoralność, 2) Icka, Szymona, Jankla i Estery Sobockich o zadanie lekkich ran, 3) Aleksandra i Maryi Dembowskich o zadanie lekkich ran, 4) Tomasza Głowińskiego o zadanie lekkich ran, 5) Józefa Filipskiego, Piotra Tyfena, Antoniego Pianowskiego, Adama i Bronisławy Lubczyńskich o zadanie lekkich ran, 6) Maryanny Pomykalskiej o zadanie lekkich ran, 7) Tomasza Brużek, Gustawa Rajcherta i Stefana Fuchs o zadanie lekkich ran, 9) Wojciecha Kawki, Maryanny Kuczkowskiej i Ignacego Kurowskiego o zadanie lekkich ran, 10) Antoniego i Szymona Kazulczyków o zadanie lekkich ran, 11) Sołtysa Antoniego Karolczyka o obelgę czynną i 12) Michała Retman o zadanie lekkiej rany.

Osobiste. Wczoraj o godz. 5 m. 40 pociągiem osobowym p. gubernator piotrkowski r. t. Miller wyjechał z Łodzi do Piotrkowa.

Ofiara. Na cierpiących głód w gubernii samarskiej od N. N. rb. 3.

Śmierć w studni. W dniu wczorajszym robotnicy, kopiący studnię w podwórzu domu przy ul. Nawrot № 24, zauważyli, że ziemia się obsuwa, skutkiem czego natychmiast wznieśli się na górę. Majster firmy Ginta, Majcherek, 47 lat liczący, prowadzący roboty, celem przekonania się o przyczynie obsuwania się ziemi, spuścił się na dół, gdzie wkrótce poczęła sypać się ziemia.

Widząc niebezpieczeństwo, Majcherek począł wołać by go windowano, lecz zaraz obsunęła się ziemia i zasypała studnię.

Do pomocy zawezwano strażaków II oddziału lecz gdy poczęli kopać, ziemia znów obsuwać się poczęła.

Zwołano robotników, oszalowano brzegi i dziś rano rozpoczęto odkopywanie.

Studnia ma głębokości 35 łokci.

Dom należy do p. Pippel.

Do chwili zamknięcia numeru wykopano zaledwie 8 łokci.

Resztę szczegółów podamy jutro.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj po południu, w chwili, gdy pociąg tramwajowy № 1 przejeżdżał ulicą Nowomiejską, przebiegał przez ulicę jakiś starozakonny z pakunkami w ręku i na dwa kroki przed wagonem pośliznął się i upadł między szynami.

Dzięki jedynie przytomności maszynisty, który wstrzymał wagon na miejscu, ryzykowny przechodzeń uniknął niechybnej śmierci.

Przytrzymany złodziej. W tych dniach schwytano na gorącym uczynku i oddano w ręce policyi Walentego Adamczewskiego, pracującego w fabryce Aleksandra Damskiego przy ulicy Drewnowskiej pod № 77.

Adamczewski od kilkunastu dni regularnie, codzień wynosił z fabryki drzewo i węgle przez wykopaną pod drewnianym parkanem jamę.

Kradzieże. Zamieszkałemu przy ulicy Wolborskiej pod № 19 Ickowi Pront, skradziono z mieszkania różne rzeczy, wartości rb. 97.

— Zamieszkałemu przy ulicy Głównej pod № 59 Piotrowi Bruszewskiemu, skradziono z mieszkania różne rzeczy, wartości rb. 70.

Oszust. W tych dniach do sklepu pana Z. przy ulicy Widzewskiej, przyszedł niezbyt wykwintnie ubrany izraelita z prośbą, aby mu zmieniono 100 rubli.

Pan Z. wziąwszy storublówkę wyliczył 75 rubli złotem, które ów jegomość zaraz wziął do ręki, resztę zaś chciał p. Z. dać srebrem; lecz izraelita się na to nie zgodził, żądając aby mu dano papierkami, gdyż jak utrzymywał, potrzebne mu są dla wysłania pocztą.

Ponieważ pan Z. nie mógł temu żądaniu zadosyć uczynić, oddał więc izraelicie storublówkę, ten zaś rzucił na stół trzymane w ręku złoto i wyszedł.

Po wyjściu owego jegomościa pan Z. zauważył brak 15 rubli. Wybiegł więc natychmiast na ulicę, lecz oszusta już nie odnalazł.

Nie pierwszy to już raz udają się oszustom podobne sprawki.

Wykrycie złoczyńców. W sprawie napadu na Walentego Hassalę, o czem w swoim czasie donosiliśmy, naczelnik straży ziemskiej przeprowadził śledztwo, które wykazało, że sprawcami napadu byli znajdujący się pod nadzorem policyi: Jan Jaromowski, mieszkaniec wsi Żeromin w pow. łódzkim i Michał Skowroński mieszkaniec powiatu sieradzkiego.

Straż ziemska czyni wszelkie wysiłki w celu ujęcia przestępców.

Teatr rosyjski.

Na drugie przedstawienie artyści dramatyczni Cesarskich teatrów wybrali trzyaktową komedyę Kryłowa i Wieliczko „Pierwsza mucha," w której autorowie w zręcznem uscenizowaniu przedstawiają zabiegi rodziny urzędniczej w celu wydania córki zamąż.

Pierwszą muchą, która, gdy siądzie na kromce chleba wnet cały rój sprowadzi, ma być książę Czembarskij, który niespodzianie zjawia się w mieszkaniu rodziców Anny. Jakoż za przykładem księcia oświadcza się o rękę Anny Połczjew bogaty obywatel.

Rzecz tę napisaną z humorem w wybornem zespole świetnie odegrali panie: Strielskaja, Merewa, Piatowa, Sołowiewa i Winagrodowa, tudzież panowie: Warłamow, Czernow, Usaczew, Redal, Szapowalenko, wyróżniając się z reszty otoczenia grą, doprowadzoną do doskonałości niemal.

Widowisko uzupełniła trzyaktowa komedya „Za cudze winy", przełożona przez Arbenina, którą pod tytułem „Winny" grano na naszej scenie z p. Szobertem w roli Thomana Lehra.

W trupie rosyjskiej rola ta odegraną została bardzo dobrze i z miarą artystyczną przez pana Arbenina.

Rolę Julii grywaną u nas przez p. Ordon odegrała p. Sołowiewa, świetnie wywiązując się z zadania.

Po zatem wyróżnili się jeszcze wyborną swoją grą panie Winogradowa, oraz pp. Redal, Usaczew, Osokin i Szapowalenko.

——:——

Z WARSZAWY.

Milionowy dar. „Kuryer poranny“ donosi: Jak wiadomo, p. Karol Dittrich, główny właściciel towarzystwa zakładów żyrardowskich pod firmą „Hielle i Dittrich“, sprzedał niedawno to towarzystwo w ręce grona kupców, pomiędzy którymi jest pewien bank petersburski, oraz współwłaściciel zakładów szajblerowskich w Łodzi, p. Edward Herbst i wielu innych. Przy tej sprzedaży p. Karol Dittrich założony przez siebie szpital dla robotników fabrycznych, wartości rb. 200,000, podarował nowonabywcom zakładów, przez co ta pożyteczna instytucya w dalszym ciągu zachowaną zostanie. Prócz tego daru pan Karol Dittrich ofiarował na rzecz wszystkich swoich pracowników, zarówno biurowych jako i fabrycznych, sumę rb. 800,000, która użytą będzie w następujący sposób: Każdy z pracowników, stosownie do przesłużonych lat i pobieranej pensyi, otrzymał wkład, który od dnia 1 stycznia r. b. począł przynosić 5 proc. Wkład taki będzie mógł być podniesiony dopiero wtedy, gdy właściciel wkładu wyjdzie ze służby, lub przez jego spadkobierców, gdy umrze będąc jeszcze na służbie.

Z powyższej informacyi wnosić należy, że p. Karol Dittrich, chociaż cudzoziemiec, zrozumiał obowiązek względem tych, którzy na wzrost jego zakładów pracowali. Bardzo to chwalebne. Nawiasem tylko dodamy, że szpital fabryczny w Żyrardowie stanowi całość nierozdzielną z zakładem, tak samo, jak zabudowania fabryczne, biura, domy dla robotników—i nie mógł być oddzielony.

Co zaś do wkładów, to wiadomo nam, iż w zakładach żyrardowskich od dawien dawna pracownicy w miarę lat przesłużonych otrzymywali książeczki z zapisanym w nich wkładem, którego w czasie służby w fabryce nie wolno było podnieść.

Sekcye sądowo-lekarskie odbywały się dotychczas w gabinecie sądowej medycyny w prosektoryum, bez udziału jednak personelu uniwersyteckiego w osobie prof. sądowej medycyny lub prosektora.

Wydział lekarski warszawskiego uniwersytetu, uważając podobny stan rzeczy za wielce dla siebie niedogodny, gdyż uszczuplający i bez tego nieszeroki teren ich specyalnych badań nad szczątkami ludzkiemi, wystąpił w osobie rektora uniwersytetu z stosownem zapytaniem do prokuratora izby sądowej.

Z tego powodu na ostatniem ogólnem zebraniu sądu Okręgowego, zgodnie z projektem prokuratora tegoż sądu, postanowiono polecić wszystkim miejscowym sędziom śledczym, by o każdej projektowanej sekcyi zawiadamiali profesora sądowej medycyny i jego prosektora a także aby dla sekcyj obierali dogodniejsze godziny, a mianowicie od 11—2 po południu.

Czynności warszawskiego banku włościańskiego znacznie się zwiększają.

W roku ubiegłym bank rozparcelował pomiędzy włościan 305 folwarków położonych w guberniach warszawskiej, radomskiej, płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej.

Od nowego roku bieżącego Bank przygotował parcelacye 100 folwarków w guberniach wymienionych.

Kasa literacka. Onegdaj o godzie 7 wieczorem w mieszkaniu Henryka Sienkiewicza zebrali się wszyscy członkowie komitetu kasy, celem wyboru prezydyum i rozpoczęcia właściwych czynności.

Przedewszystkiem przystąpiono do wyborów, które dały rezultat następujący: na prezesa jednogłośnie powołano Henryka Sienkiewicza, na wiceprezesa — profesora Henryka Struvego, na skarbnika—Antoniego Donimirskiego i na sekretarza—Ignacego Matuszewskiego.

Sienkiewicz oświadczył, że jakkolwiek bardzo pragnąłby przewodniczyć tak pożytecznej instytucyi, to jednak przyjęcie tych obowiązków połączone jest z wieloma dla niego trudnościami—tembardziej, że z powodu niezdrowia zmuszony jest pozostawać obecnie w domu. Wszyscy jednomyślnie prosili Sienkiewicza, aby, pomimo to, wybór przyjął i zechciał obecnie przewodniczyć nowopowstającej instytucyi.

Do założenia ksiąg buchalteryjnych i przygotowania regulaminu, powołano komisyę złożoną z pp.: Donimirskiego, Konica, Zakrzewskiego i członka komisyi rewizyjnej Antoniego Sygietyńskiego.

P. Br. Krasuski, właściciel folwarku Zielonka, leżącego przy przystanku kolei petersburskiej tej nazwy o 8 wiorst od Warszawy, złożył deklaracyę, iż ofiaruje na rzecz kasy willę z morgą gruntu. Komitet, wyrażając podziękowanie p. K. za chęć tak poważnej ofiary na rzecz kasy, wydelegował dwóch członków komitetu do zbadania szczegółowego tej sprawy i porozumienia bliższego z ofiarodawcą.

Tramwaje. Nowa administracya tramwajów warszawskich przystąpiła do gruntownego odnawiania taboru, uprzęży i liberyi służbowej, które to utensylia w ostatnim roku eksploatacyi przez Towarzystwo belgijskie pod względem wyglądu pozostawiały wiele do życzenia. W tym celu kolejno ze wszystkich remiz ściągane są do warsztatów wagony, gdzie następuje najszczegółowsza naprawa konstrukcyjna i gruntowne odświeżanie. W ten sposób już oddano do użytku publiczności kilkanaście wagonów letnich, a wkrótce cały tabór uliczny będzie odświeżony. Do inowacyi bardzo pożytecznych należy delegowanie specyalnej służby na stacyach krańcowych do oczyszczenia wagonów po każdym kursie. Dawniej wagony czyszczono tylko nocami po przybyciu do remizy. Liczbę koni nowa administracya powiększa o 20 procent, gdyż do tej pory wagony na wielu liniach kursowały rzadko z powodu niedostatecznej liczby koni i z powodu braku zwykłego kompletu, potrzebnego do obsługi 120 wagonów, kursujących dziennie po mieście. Zastęp konduktorów i woźniców także się zwiększa, ażeby latem wagony mogły kursować później niż obecnie, bez zwiększenia ilości godzin pracy służbie. Taryfa korespondencyjna będzie zaprowadzona bardzo rychło po przedstawieniu magistratowi planu jej owzorowanego na taryfie korespondencyjnej tramwajów wiedeńskich.

Grzech młodości. Pod tym tytułem pisze „Kur. Pol.“: Przed trzydziestu kilku laty młody, szesnastoletni młodzieniec, pracujący w zawodzie handlowym, nadużył zaufania swego chlebodawcy, dopuszczając się sprzeniewierzenia kilkuset rubli. Chlebodawca, człowiek wyrozumiały, ukrył postępek swego pracownika, biorąc od niego tylko szczegółowe na piśmie przyznanie się do spełnionego sprzeniewierzenia. Minęło z górą lat 30 i młodzieniec ów ze skromnego ubogiego pracownika handlowego, dzięki pracy i oszczędnemu życiu, wyrósł na człowieka bogatego, zajmującego dziś poważne bardzo stanowisko w światku kupieckim Warszawy. Dorobiwszy się znacznego majątku, starał się on wielokrotnie wydostać dokument, potępiający go tak strasznie, ale naprożno. Dawny chlebodawca użytku żadnego z posiadanego przyznania się do winy nie robił, ale dowodu nie zwracał. W tym czasie dopiero, ponieważ bohaterowie tej historyi zestarzeli się już bardzo i lada chwila jeden lub drugi może zejść do grobu, postanowili zakończyć sprawę zupełnie. I oto dawny pryncypał zwrócił ów dokument zabójczy, otrzymując wzamian, jako ofiarę za odkupienie grzechu młodości 6000 rubli. Rzecz naturalna, że pieniędzy tych nie zatrzymał on dla siebie, lecz potrąciwszy tylko trzysta rubli, sprzeniewierzone kiedyś przez młodego pracownika, resztę przeznaczył na wspomaganie najbiedniejszych.

Z kraju.

Kielce. Dla uczczenia przypadającej 50-letniej rocznicy kapłaństwa J. E. biskupa dyecezyi kieleckiej ks. Kulińskiego, miejscowe duchowieństwo funduje wielki dzwon, który przeznaczony jest do kościoła katedralnego w Kielcach.

Robotę dzwonu powierzono jednej z firm warszawskich.

Łowicz. Niebawem, dotychczasowa straż ogniowa ochotnicza w Łowiczu będzie zreorganizowana: w końcu kwietnia w tym celu odbędzie się ogólne zebranie członków straży, na którem także przystąpią do obioru zarządu.

— W okolicach Łowicza we wsi Bednary niemieckie, włościanin Froelich zaraziwszy się od konia nosacizną, po krótkiej chorobie zmarł.

Wieść ta sprawiła ogromne wrażenie na całej okolicy i wywołała panikę niczem nieopisaną.

Władze miejscowe przedsięwzięły energiczne środki celem stłumienia choroby, syn bowiem zmarłego w tych dniach zaniemógł.

— Dnia 26 b. m. p. Edmund Jankowski wypowie tu ciekawy odczyt o ogródkach przy domach i willach.

Odczyt ten zainteresuje mieszkańców Łowicza.

Zwoleń (gub. radomska). W tutejszym parafialnym kościele jest kaplica Kochanowskich, w kaplicy tej spoczywają zwłoki naszego księcia poetów Jana z Czarnolasu.

Niestety, jednak grobowiec zasłużonego pieśniarza opuszczony, zaniedbany, chyli się ku upadkowi.

Wprawdzie miejscowy proboszcz czynił starania dla odnowienia kaplicy, jednakże brak środków nie pozwolił mu dokończyć rozpoczętego dzieła.

Zwracamy się przeto do ludzi dobrej woli, aby zechcieli wejrzeć w tę sprawę i przyszli z pomocą księdzu, grób bowiem Jana Kochanowskiego winien być otoczony głęboką czcią tak ze strony obecnych, jako i przyszłych pokoleń.

W Majdanach w powiecie tomaszowskim asygnowano 20 rb. z funduszu kar na założenie biblioteki ludowej.

Podobno niektórzy włościanie sprzeciwiali się tej uchwale.

Z różnych stron.

W sprawie katastrofy pożaru hotelu Windsor, donoszą w dalszym ciągu:

Rozmiary nieszczęścia przedstawiają się daleko jeszcze groźniej, niż się na razie zdawało. Dotychczas wykopano z pod gruzów zwłoki 12 kobiet i 4 mężczyzn; 51 osób, w tej liczbie 34 kobiet leży śmiertelnie pokaleczonych, w szpitalach, a 50 osób przeszło dotychczas zupełnie brak.

Strażacy zdołali przed runięciem murów znieść na dół 56 kobiet i dzieci.

Prócz brata prezydenta Mac-Kinleya i siostra jego miss Helena zdołała się ocalić.

Co do przyczyny pożaru dotychczas nie ma jeszcze nic pewnego. Jeden z garsonów utrzymuje, jakoby widział jak jeden z gości nieuważnie rzucił zapaloną zapałkę pod firanki tiulowe.

Hotel posiadał olbrzymią hallę główną o podwójnej po każdej stronie klatce schodowej, przez które ogień niby olbrzymiemi kominami w jednej chwili rozszerzył się na gmach cały.

W 5 minut po wybuchu ognia dym walił już oknami wszystkich pokojów.

Liczba ostateczna ofiar dotychczas jeszcze zupełnie niepewna. Podania w tej mierze bardzo się różnią.

Książka hotelowa wykazuje 212 gości, ile zaś było chwilowo obecnych osób, niemożliwem do podania.

Pięćset przeszło ludzi pracuje od wczoraj nad robotą uprzątania, przyczem dotychczas już znaleziono przeszło za 100,000 dolarów klejnotów, zaś przeszło za 300,000 leży jeszcze pod zgliszczami.

Każdy z robotników przed opuszczeniem widowni katastrofy, poddawany bywa rewizyi.

Dzierżawca Leland, który w katastrofie stracił żonę, córkę i dwóch braci, oznajmił, iż bezzwłocznie po uprzątnięciu placu, rozpocznie budowę nowego hotelu.

Samobójstwo małżonków. Do hotelu Landaua w Trzebinie, zajechała 14 b. m. para młodych ludzi i zajęła skromny pokoik. Parodniową swoją obecnością nie zwracali niczyjej uwagi. Dopiero w sobotę, gdy służba hotelowa zauważyła, że drzwi od pokoju zamknięte i nikt do południa nie wychodzi, otwarto pokój w obecności naczelnika gminy i komendanta posterunku żandarmeryi.

Na łóżku, w koszulach ujrzano dwoje młodych ludzi z przestrzelonemi skroniami. Na stole znaleziono kartkę w niemieckim języku z zawiadomieniem, że pozbawili się życia, nie mogąc w niem znaleść szczęścia — i list otwarty do Jó-

zefa Leada, asystenta pocztowego, by o śmierci ich matkę uwiadomił. Kartka i list podpisane: Aleksander Lead z żoną.

Jubileusz gminy polskiej.

—:—

Pod powyższym tytułem p. Michał Korniłowicz zamieścił w jednym z ostatnich numerów „Now. Wrem.“ artykuł o samorządzie gminnym w Królestwie, wywołany upływem 35 lat od czasu wydania ukazu z 1864 r.

„Inteligentni polacy nie lubią gminy obecnej—pisze p. K.—i temu dziwić się nie można. Zrównawszy prawa i obowiązki wszystkich obywateli w gminie bezstanowej, gdzie i chłop i żyd i pan są równemi jednostkami socyalnemi, ale gdzie wskutek zasady większości, włościanie stali się klasą rządzącą. Ukaz z r. 1864 osłabił znaczenie szlachty polskiej“.

Nie wiemy, jakich to „inteligentnych“ polaków ma na myśli autor, ale mamy świeżo w pamięci fakt, że prasa polska bez różnicy obozów zajęła stę gorliwie sprawami gminnemi, wyciągała na jaw wszystkie możliwe i przewidywane pożytki gospodarski samorządnej, zachęcała do brania w niej czynnego udziału wszystkie klasy i żywioły społeczne. Może nie zawsze w tych głosach i opiniach tkwiła znajomość stosunków bieżących, ale wszędzie była uczciwa myśl obywatelska i poszanowanie zasad demokratycznych ustroju gminnego.

Pan K. mówi o jakichś żalach „szlacheckich“ na przewagę w gminie żywiołów małorolnych. Otóż przypominamy, że kiedy zapowiedziania została rewizya obecnej ustawy gminnej, niemal cała prasa warszawska wyraziła (bezpośrednio lub cytując opinię jednego z tygodników) życzenie, żeby bierne prawo wyborcze w gminie rozszerzone zostało na wszystkich bez wyjątku pełnoletnich mieszkańców gminy.

Tak samo nie obrażał zasady demokratycznej, a raczej wzmacniał ją, projekt utworzenia rad gminnych, które z okazyi wspomnianej rewizyi ustawy gminnej proponowane były przez kilku publicystów. Co się zaś tyczy zamiany zgromadzeń gminnych na „zebrania deputatów“, o czem wspomina p. K., to myśli takiej nie dostrzegliśmy zgoła ani w prasie warszawskiej, ani w samem społeczeństwie. Pan K. poprostu poplątał rady gminne z „zebraniami deputatów“. Zupełnie zgadzamy się, że „przekupić deputatów byłoby łatwiej, niż ogólne zgromadzenie gminne“ i że z tego powodu ogólne zebranie gminne zachować należy.

„Najważniejszym brakiem—pisze dalej pan K.—gminy współczesnej jest jej system gospodarczy. Ziemia stanowi główne źródło podatków. Tym sposobem cały ciężar opodatkowania gminnego spada na klasę rolniczą, t. j. włościańską. Od tego ciężaru podatkowego uwolniony jest i przemysł i handel, które pociągane są do opłaty jednego tylko rodzaju podatków gminnych, stanowiącego nader nieznaczny procent w ogólnym budżecie. Taki stan rzeczy jest oczywiście nienormalny“.

Po tych słusznych uwagach, autor, przebiegając sprawy szkolne i wypowiedziawszy zdanie, że „nauczyciel—rosyanin bardziej lubiany jest we wsi polskiej, niż nauczyciel—polak, jest bowiem skromniejszy, większy demokrata, stoi bliżej ludu, niż polak“, zwraca uwagę na przepełnienie kancelaryj gminnych papierami. „Cokolwiekbądź zrobić z kancelaryami gminnemi, w każdym razie będą one spełniały cały szereg robót wykraczających po za sferą ich bezpośrednich zadań“.

Konkluzye pana Korniłowicza są następujące: „Współczesny ustrój gminny i gromadzki jest nietylko owocem potrzeby tego rodzaju urządzeń, ale również rych warunków politycznych, w których znalazło się Królestwo Polskie około 1860 r. Tym sposobem w ustroju obecnej gminy należy odróżniać zasady, uwarunkowane samą organizacyą, od tych czysto wypadkowych dodatków, które wyrosły na gruncie stosunków politycznych. Dodatki te, właśnie ze względu na swój charakter, powinny być obecnie z powodu 35-letniego jubileuszu przepatrzone, chociaż niema potrzeby przeprowadzania gruntownych reform... Punktem wyjścia prawodawcy była wiara w chłopa.

W ukazie z r. 1861 powiedziano: „Mamy ufność... w zdrowy rozum naszego ludu“. Prawie to samo powtórzone zostało w ukazie z r. 1864. „Nie wątpimy, że i polscy włościanie, którzy dali dowody swego zdrowego rozsądku!.. usprawiedliwią nasze zaufanie“. Zdaniem p. K. „demokratyczne podwaliny gminy polskiej są jedyną gwarancyą jej dobrobytu“.

Ze spraw żydowskich.

W sześciu numerach „Hacefiry“ opisuje jej korespondent palestyński szczegółowo przyjazd Rotszylda paryskiego z żoną do Jaffy i Jerozolimy, oraz odwiedziny jego kolonij palestyńskich.

Przyjęcie, jakie im tam przygotowano, odznaczało się taką pompą niebywałą, że lud prosty, arabi i turcy pytali się, czy to „Sułtan żydowski“? Niektóre szczegóły tej wizyty przedstawiają się dosyć interesująco, i te tutaj powtarzamy za „Kur. Codz.“

Gość ten, „wielki, szczodrobliwy, ojciec kolonij palestyńskich“ przyjechał na własnym okręcie, niedawno wykończonym. Okręt kosztuje 1 i pół miliona franków, utrzymanie rocznie — 110,000 fr. Rotszyld wypożycza go często „szlachcie paryskiej“.

Przed przyjazdem policya turecka uporządkowała drogę, którą Rotszyld miał przejeżdżać. Po drodze ustawione były szpalery wojska, które mu oddało honory wojskowe, broń prezentując. Świta rotszyldowska składała się z kilkudziesięciu młodych kolonistów na koniach, którzy wykonywali różne sztuki łamane i harce arabskie. Oprócz tego towarzyszyło mu stale trzech tureckich gwardzistów konnych. Przechodniów mnóstwo zatrzymywało się po drodze zdejmując czapki i wołając: „Niech żyje szczodrobliwy! niech żyje baron!“

Rotszyld zajechał do bóżnicy i tu przemawiał do zebranego ludu po niemiecku i po francusku przez tłómacza na niemiecki.

Kolonistom oświadczył, że go ogromnie dużo kosztują, że już czas, aby się sami utrzymywali z pracy rąk własnych. Zapowiadał też, że od przyszłego roku zmniejszy im zapomogi. Gniewał się strasznie na to, że w koloniach pracują obcy, t. j. nie żydzi. Ostrzegał, żeby do pomocy brać żydów wyłącznie, gdyż i on zajmuje się koloniami jedynie dlatego, że „uważa każdego żyda za brata; wszyscy żydzi są braćmi.“

Karcił też ostro kolonistów za to, że nie są dosyć nabożni. „Najważniejsze jest to, żebyście się trzymali przepisów religijnych. Jestem pewny, że gdy się polepszy stan duchowy, a postępować będziecie w duchu religii, kolonie rozwijać się będą coraz lepiej.“

Niedawno też wyszło od Rotszylda rozporządzenie, zabraniające kolonistom golić brody, ponieważ to się nie zgadza z religią.

Kolonistki zebrane na galeryi, wystroiły się na przyjęcie Rotszylda w kapelusze z piórami. Rotszyld i to skarcił, bo „dla żon chłopskich nie jest to strój odpowiedni; żona moja kładzie kapelusz bardzo rzadko...“ Następnie mówił dalej. „Wiem, że bardzo mało pracujecie. Chcę i proszę was, abyście się do roboty zabrały energiczniej. Pracujcie własnoręcznie, bądźcie pomocnemi mężom swoim w domu i na polu.“

W piątek wieczorem na przywitanie szabasu udał się baron Rotszyld z żoną do bóżnicy. Baronowa jednak została się sama na galeryi żeńskiej, żadna z kolonistek nie przyszła na modlitwy. Baron ogromnie się rozgniewał, gdy jeden z kolonistów powiedział: „Panie baronie, od nowego pokolenia nie możemy wymagać zbytniej nabożności (chasydyzmu).“

Baronostwo wogóle są niezwykle nabożni. Na wszystkich drzwiach okrętu są przybite „mezuzy“ (papierki święte). Kuchnię prowadzą koszerną. W sobotę nie gotują. Baron tak mało dba o siebie, że nosi stary, podarty parasol. Baronowa paryska ma modlitewnik hebrajski z tłómaczeniem — niemieckiem. Jednę z bóżnic baron kazał powiększyć swoim kosztem.

W adresie wręczonym przez kolonistów „nadobnej parze, koronie ludu, ozdobie narodu“ gdzie baron Edmund nazywany jest Beniaminem, znajduje się życzenie: Oby wasza sprawiedliwość i chwała zakwitła wobec narodów, oby za waszych czasów zbawioną była Judea, a Izrael miał odpoczynek pewny.“

Zwiedzać okręt i oglądać go mogli tylko koloniści. Dla innych wstęp był wzbroniony.

W Jerozolimie wypowiedział najstarszy rabin słowa błogosławieństwa nad tym „wielkim panem, co ożywia świętą ziemię“.

Z życia rybaków.

—

Niebezpieczeństwo, połączone z połowem wielorybów, mało jest znane stałym mieszkańcom lądu lub jeżdżącym na okrętach pasażerskich. Ten rodzaj polowania dostarcza bezwątpienia więcej emocyi, niżeli zwyczajne polowanie nawet na grubego zwierza. Jeden z poławiaczy powiada, że w jakiś czas po wypłynięciu na morze, został skoro świt zbudzony bieganiną na pokładzie i okrzykami. Z góry ozwały się nawoływania do pośpiechu, ponieważ właśnie na widoku pojawiły się olbrotowce i nie miano czasu do stracenia. Niebawem wszystkie ręce zabrały się do pracy, spuszczono łodzie i odbito przy pomocy wioseł od okrętu i rozpięto żagle. Bullen (nazwisko poławiacza) znajdował się na łodzi pierwszego oficera p. Count'a. Na przodzie tej łodzi, jako też i innych stali harpunowcy z prawą ręką na pierwszym harpunie, spoczywającym na drewnianych widłach.

Nagle od kierownika wyszedł rozkaz zwinięcia żagli, wskutek czego łódź stanęła, chwiejąc się łagodnie na morskiej fali. To samo zupełnie uczyniły i inne łodzie, a to wszystko wskutek sygnału, otrzymanego od kapitana Hokum, który zawieszony w bocianiem gnieździe kierował całą akcyą. Bullen nie mógł zrozumieć manewru, który mu atoli p. Count natychmiast wytłómaczył. Wieloryby zniknęły z powierzchni wody, zanurzywszy się w głębinę. Gdyby łodzie nie zatrzymały się na miejscu, to mogłyby się znaleść nad olbrotowcami, które wynosząc się znowu na powierzchnię powyrzucałyby poławiaczy do wody, gotując w ten sposób śmierć niechybną.

Wkrótce potwory pojawiły się nad wodą, to też harpuny zaświszczały w powietrzu. Łódź, na której znajdował się Bullen, przesunęła się kolo czegoś, co zrobiło wrażenie pływającej masy kauczuku, poczem rozwinięto znowu żagiel dla skorzystania z wiatru i oddalenia się od olbrotowca, który bił olbrzymim ogonem w wodę, przewalał się z boku na bok, wytwarzając wokół siebie masę piany.

Następnym aktem, nie łatwym do spełnienia, było wyjęcie masztu i położenie go w tyle łodzi, oraz chwycenie się wioseł. Czynność ta zajęła poławiaczy tak, że nie mieli głowy zwracać uwagę na grożące im w tej chwili niebezpieczeństwo. Kiedy wiosła zaczęły pracować, a oficer zmienił miejsce z harpunowcem, nieprzyjaciel zanurzył się pod wodę, dziwne się niezawodnie temu, co mu się przytrafiło. Zgodnie z opisami, które Bullon czytał o polowaniu na wieloryby w wieku chłopięcym, oczekiwał on, że lina odwijająca się szybko z drewnianego słupka wzbudzi chmurę dymu, a nawet wybuchy płomienia; to też kiedy lina zaczęła się odkręcać ze znaczną szybkością, Bullen zapytał z naiwną bojaźnią, czy może polać nieco wody. Na co?—spytał harpunowiec. Nie wiedząc po co, a nie chcąc przytaczać dziecięcych autorytetów, Bullen zamilkł i czekał, co będzie dalej. Niebawem spostrzegł z przerażeniem, że nos łodzi zanurza się w wodę, pomimo, że wszyscy na rozkaz oficera rzucili się w tył.

Lina wydawała niemal dźwięk, kręcąc się wokół słupka i wzbudzając podziw swoją wytrzymałością. Taki stan rzeczy trwał przez 15 minut. Nagle łódź, w której znajdował się Bullen, wróciła z szarpnięciem do normalnej pozycyi, poczem oficer wydał rozkaz ciągnięcia liny, która przechodząc z ręki do ręki, układała się na tyle łodzi w bezładnych splotach. Tymczasem oficer wpatrywał się w wodę, czekając na chwilę, w której olbrotowiec znowu miał się pojawić. Gdy to jednak nastąpiło, okazało się, że wieloryb znalazł się w dość znacznej odległości i pozornie spokojny, jak jagnię. I gdyby pan Count był człowiekiem rozsądnym, albo mniej

ambitnym, zadanie polawiaczy byłoby względnie łatwe; ale ponieważ opanowała nim chciwość, przeto wpędził wszystkich w bardzo kłopotliwe położenie. Gdy łódź zbliżała się do wieloryba tak, aby go módz dosięgnąć lancą, a oficer stał jeno z bronią w ręce, czekając stosownej chwili, ogromny wieloryb pokazał się po prawej stronie tak blisko, że go dzidą dosięgnąć było można. Widok olbrotowca nie robiącego sobie nic z bliskości wroga, wyprowadził oficera z równowagi. Podniósł w górę lancę i cisnął ją w zwierzę, w którego szerokim boku ugrzęzła po sam koniec, jak nóż w maśle.

Wieloryb zniknął jak błyskawica, ale nim był się czas opamiętać, powstał pod łodzią straszny trzask, a oficer wyleciał w powietrze jak bomba z moździerza. Spadł w pozycyi siedzącej na przecznicę masztową, a kiedy wreszcie osunął się w dół cała łódź rozpadła się jak zbutwiały parasol. Horpunowiec przeciął spokojnie linę i przerwał w ten sposób wszelki związek między łodzią, a owym drugim wielorybem, podczas gdy załoga według instrukcyi przeciągnęła wiosła w poprzek łodzi, przymocowując je powrozami do boków.

Ta prosta operacya nie trwała dłużej nad minutę, ale nim została całkowicie ukończona, wszyscy znaleźli się po szyję w wodzie. Jakkolwiek bądź ludzie tkwili zawsze w łodzi, a więc niebezpieczeństwo utonięcia było mniejsze, niż gdyby i ta słaba podpora z pod rąk mi się osunęła, zauważywszy atoli, że łódź zamieniła się w bezładną masę desek, położenie było przykre; mógł je oczywiście wyzyskać wieloryb w celu zemsty; on atoli wolał zniknąć co prędzej i czuć się całkiem bezpiecznym. Choćby załodze jak dotąd, żadne poważne nie groziło niebezpieczeństwo, to jednak sytuacya była wysoce niemiła, gdyż każda najmniejsza nawet fala przelewała się przez głowy, czasami nawet uniemożliwiając oddychanie. Pomimo, że wyprawa znajdowała się właśnie w sferze tropikalnej, ci co byli zanurzeni w wodzie, zaczęli szczękać zębami. Wkrótce oczywiście nadpłynął kapitan z okrętem i biedaków z wody na pokład wydobył. Tak więc przez nieopatrzność oficera wyprawa szkodę poniosła i olbrotowca nie zdobyła.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Włochy w Chinach.

W odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów, minister spraw zagranicznych Canevaro, dał szczegółowe wyjaśnienie co do polityki Włoch w Chinach. Mowę swoją rozpoczął od oświadczenia, że rząd nietylko do Anglii, lecz do Japonii zwrócił się z zapytaniem, czy nie będą miały jakich zarzutów przeciw temu, jeśli Włochy zajmą port Saumuński. Oba rządy zaofiarowały swoje przyjacielskie usługi. Odwołanie posła włoskiego w Pekinie Martino nastąpiło na żądanie Anglii, która zgodziła się na zajęcie Saumunu pod warunkiem, że Włochy użyją siły dopiero w ostateczności. Ultimatum, jakie postawił Martino Tsung-Li-Jamenowi mogło wywołać wkrótce kroki wojenne i narazić nie tylko interesy Anglii, lecz i pokój europejski. Obawy te, czyni uwagę „N. Fr. Pr.", nie mają zbyt poważnej podstawy; Canevaro chciał tylko zwrócić uwagę, że Włochy związane umową z Anglią nie mogą zbyt swobodnie poruszać się na dalekim Wschodzie. Ludność Włoch nie popiera zamysłów swoich na Chiny, przeciwnie jest nawet wrogo przeciw nim usposobioną.

Z Francyi.

Z wielkiem niezadowoleniem, oburzeniem nawet w szeregach zwolenników Doroulèda i ligii patryotów — z tryumfem w obozie tak zwanych rewizyonistów przyjęto we Francyi znany wyrok paryskiego trybunału przysięgłych, który uwolnił zarówno wydawcę, jak i autora pamfletu p. t. „L'Armée contre la Nation". Proces ten ma w obecnej chwili poniekąd symptomatyczne znaczenie, a również symptomatyczne znaczenie ma także wyrok, uwalniający oskarżonych.

Rozprawa Urbana Gohiera, młodego dziennikarza i literata, ma niewątpliwie charakter agitacyjny; wyszukuje on wyłącznie cienie i grupując je zręcznie, tworzy z nich obraz ponury, rzucający ponure światło na armię francuską. Nie uwzględniono tam nic, co mogłoby być chlubą Francyi, co jest zasługą wytężenia wszystkich sił dla wzmocnienia obrony narodowej — podniesiono tylko strony ujemne.

Koszary w opisie Gohiera to szkoła lenistwa, obłudy, bezwstydu i zbrodni; podoficerowie to zbiorowisko niesumiennych, brutalnych i chciwych indywiduów; żołnierze, to zdemoralizowana pijaństwem i rozpustą, zadręczona, ogłupiała, umęczona tłuszcza, wyzyskiwana przez przełożonych i dostawców; oficerom brak rycerskości i uczciwości — generałowie to niedołęgi; dostawcy to oszuści, a naczelny zarząd armii oszustwa ich toleruje, mimo doniesień o nadużyciach.

W czarnych wprost barwach maluje autor wyprawę na Madagaskar, jako klasyczny przykład niedołęstwa i systemu protekcyjnego ze strony czynników decydujących.

„Mimo to wszystko, gdy w café concert po tłustym kuplecie zabrzmi strofka, potrącająca o revanche, jaka burza oklasków wybucha! Paryżanin woli, aby tysiąc żołnierzy padło od uderzenia słonecznego, niż zrzec się przeglądu wojska dnia 14 lipca. Żadne rozdanie nagród nie odbędzie się bez patryotycznej przemowy, wygłaszanej przez urzędowe figury, które same nigdy munduru nie nosiły, a synów swoich i siostrzeńców usuwają regularnie od służby wojskowej. A w salonach artystycznych—wywodzi Gohier— w ciągu ostatnich 25 lat na malowanych obrazach bitew więcej widzi się niemieckich trupów i więcej defiluje jeńców niemieckich, niż Niemcy wystawili żołnierzy podczas całej wojny."

Pomimo tak ciężkich i tak obrażających nie tylko armię, ale i społeczeństwo całe zarzutów— sędziowie przysięgli wydali werdykt uniewinniający.

Co prawda, walka wobec sądu była nierównomierna: obrona wezwała długi szereg świadków, polityków, literatów, pensyonowanych oficerów, którzy potwierdzili autentyczność materyału, zebranego w książce Gohiera; prokurator zaś mógł tylko powołać się na przeświadczenie i zaufanie ogółu do armii, a zaufanie to po ostatnich wypadkach, po nieszczęsnej kampanii Dreyfus-Esterhazy musiało siłą rzeczy doznać reakcyi.

I w tem tkwi właśnie symptomatyczne znaczenie wyroku.

— Francuska izba deputowanych obradowała nad preliminarzem marynarki wojennej. Minister marynarki Locroy oświadczył, że obrona wybrzeży jest niemniej doniosłego znaczenia, jak obrona granicy wschodniej. W interesie rozszerzenia potęgi kolonialnej byłaby potrzebną silniejsza, niż dotychczasowa marynarka.

W dalszym ciągu swoich wywodów minister dawał wyjaśnienia o flocie morza Śródziemnego, o eskadrze na morzu Północnem, o flocie dla kolonij, oraz o zarządzeniach dla obrony wybrzeży francuskich. Minister oświadczył dalej, że ma zamiar wytworzyć bardziej, niż dotąd, jednolitą flotę, oddawał pochwały wojskom marynarki i zakończył zapewnieniem, że Francya pragnie utrzymania pokoju, musi wszakże zorganizować swoją marynarkę, aby mogła w danej chwili wystąpić z potrzebnym naciskiem.

Senat francuski zatwierdził konwencyę zawartą między Francyą, Niemcami, Austro-Węgrami, Rosyą, Szwajcaryą i innemi państwami w sprawie międzynarodowego przewozu towarów kolejami żelaznemi.

Senator Fabre wniósł interpelacyę z powodu utworzenia oficerów przez francuską ligę patryotów, która skompromitowała się skutkiem swych stosunków z antisemitami. Interpelacyę z powodu zasłabnięcia interpelanta odroczono do przyszłego wtorku.

Telegramy.

Wiedeń, 23 marca. „Vaterland" donosi, że pod przewodnictwem kardynała Gruszy zbierze się po świętach Wielkanocnych konferencya, celem omówienia różnych spraw bieżących, żywo dotykających interesów kościoła.

Budapeszt, 23 marca. Dziennik urzędowy węgierski ogłasza czteromiesięczne prowizoryum budżetowe i ustawę o poborze rekruta.

Lublana, 23 marca. Dzienniki słoweńskie donoszą, że sejm dalmatyński będzie wkrótce zamknięty, gdyż zanadto zajmował się kwestyami prawno-państwowemi. Sejmy Goryeyi, Tryestu i Tyrolu mają być zwołane w tym tygodniu. Natomiast nie wiadomo o zamiarze zwołania sejmu istryjskiego, gdyż rząd niema gwarancyi normalnego przebiegu obrad w tym sejmie. Zdaje się również, że sprawa przeniesienia sejmu do Capo d'Istria jeszcze nie jest ostatecznie załatwiona.

Berlin, 23 marca. Parlament po uchwaleniu budżetu rozpoczął wakacye wielkanocne, które trwać będą do dnia 1 maja.

Rzym, 23 marca. Lekarze Mazzoni i Lapponi odwiedzili Ojca św. i stwierdzili, że stan Jego zdrowia jest wyborny. Ojciec św. rozmawiał przez dłuższy czas z lekarzami i wyraził swe ubolewanie z powodu fałszywych wiadomości, rozpuszczanych o Jego zdrowiu. „Agencya Stefaniego" została upoważniona do oświadczenia, że stan zdrowia Ojca św. nic nie pozostawia do życzenia.

Rzym, 23 marca. „Opinione" donosi, że Don Carlos otrzymał od angielskich i francuskich bankierów kilka milionów pożyczki. Natychmiast po zatwierdzeniu pokoju ze Stanami Zjednoczonemi ma on zamiar przybyć do Hiszpanii i wzniecić powstanie.

Rzym, 23 marca. Poseł chiński odjechał do Londynu. Król Humbert przyjmował sekretarza poselstwa włoskiego w Chinach, Asalvago Raggi'ego, który niezwłocznie powraca do Pekinu, aby podjąć na nowo rokowania.

Paryż, 23 marca. Laboratoryum, w którem nastąpił wybuch, poświęcone jest badaniom nowych gatunków prochu. Dyrektor laboratoryum ministeryalnego, Girard, zapewnia, że wybuch nie był dziełem zbrodni, lecz przypadku. Właściwa przyczyna wybuchu, skutkiem którego trzech ludzi poniosło rany, nie jest dotąd wiadoma. Najprawdopodobniej wybuch nastąpił skutkiem robienia prób z mieszaniem rozmaitych gatunków prochu, celem wyśledzenia przyczyny ostatnich wybuchów w Tulonie i Bourges. Jeżeli taka jest przyczyna wybuchu wczorajszego, natenczas przyjąć będzie można za pewnik, że wybuch w Tulonie był dziełem przypadku.

Londyn, 23 marca. „Daily Chronicle" donosi z Waszyngtonu, iż Niemcy, celem załatwienia kwestyi samoańskiej, zaproponowały Stanom Zjednoczonym odwołanie przedewszystkiem wszystkich urzędników i komendantów, zawikłanych w zatarg, zarówno amerykańskich, jak angielskich i niemieckich. W Waszyngtonie myśl tę przyjęto nieprzychylnie. Wątpić również należy, aby Anglia zechciała odwołać swego konsula Maxse.

Rzym, 23 marca. Dzienniki donoszą, że Tsung-Ki-Jamen, według wyjaśnienia posła chińskiego nie miał zamiaru obrazić rządu włoskiego i że ma polecenie zgodzić się na jaknajobszerniejsze ustępstwa.

Pekin, 23 marca. Żołnierze marynarki angielskiej, stojący tu załogą dla ochrony angielskiego poselstwa, otrzymali rozkaz opuszczenia Pekinu.

New-York, 23 marca. Były sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Sherman, zmarł w drodze z Gamaitri do Kuby.

Londyn, 23 marca. Prezes gabinetu lord Salisbury wyjechał na dłuższy pobyt do południowej Francyi. Pozbawione jednak podstawy są pogłoski, jakoby Salisbury zamyślał odwiedzić francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé'ego.

Londyn, 23 marca. Podpisana została umowa co do rozgraniczenia angielskich i francuskich posiadłości w środkowej Afryce. Anglia podług tej umowy otrzymuje całą dolinę Nilu; Francyi przyznany jest jedynie wolny dostęp do tej rzeki. Dalej w posiadanie Anglii przechodzą kraje, położone nad Bahr-el-Gazalem (poboczna rzeka Nilu) i Darfur, w posiadanie Francyi miejscowości Wadei i Bugirmi, oraz kraje, położone na północno-wschód jeziora Czadu.

Ś. † P.

PELAGIA MORAWSKA

Córka Bernarda i Bogumiły z Brzozowskich małż. Morawskich, przeżywszy lat 19, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu d. 17 Marca 1899 r. we wsi Parzymiechy pow. częstochowskiego. Pochowana tamże 19 b. m., o czem pogrążeni w głębokim smutku rodzice, siostry i bracia zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

OGŁOSZENIE.

—:—

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich Sz. klientów, że

p. Franciszek Karasiński

nie jest już w mojej filii łódzkiej. Załatwianie wszelkiego **incasso** i zarząd całego interesu powierzyłem

p. Aleks. Modolewskiemu.

Z szacunkiem

Maks Heyman

Skład win, Piotrkowska 81.

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, Ul. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.

POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań

UDZIELA informacyi handlowych i **przyjmuje** zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz **pośredniczy** w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.

DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę

POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucyami.

OGRODOWE

Krzesła
Stoły
Fotele
Kanapy
Fotele bujane

302 poleca SKŁAD

BRACI THONET

Ulica Piotrkowska Nr. 86, dom W-go Petersilge.

Letnie mieszkania

umeblowane

w odległości dwóch godzin jazdy szosą, od Łodzi. Miejscowość sucha, lesista, ruchliwa, kąpiel rzeczna, łatwość nabywania produktów spożywczych na miejscu.
277

3 pokoje i kuchnia na sezon letni 120 rb.
2 „ „ „ „ 100 rb.
pojedyńcze pokoje po 30 rb.

Ostatnie mogą być z całodziennem utrzymaniem.

Wiadomość w sali licytacyjnej Piotrkowska 7.

TAMŻE do nabycia tanio eleganckie **meble buduarowe** (japońskie) zostawione w komis.

TAMŻE do wynajęcia w Łodzi obszerna widna **sala fabryczna** z przyległem mieszkaniem, odpowiednia na tkackie warsztaty ręczne, wielką stolarnią i t. p.

TAMŻE potrzebny **lokal z wygodami**, trzy pokoje, korytarz, kuchnia na Dzielnej, Zielnej, Krótkiej lub Piotrkowskiej w zagonie tych ulic. 277

Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i akusz.

Stosowanie **elektryczności i masażu** przy cierpieniach kobiecych.

Przymuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowsa № 38, dom Tenenbauma,

Rower „ADLER“

w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania za rb. 80. Wiadomość ul. Zachodnia № 55, m. 25. 326—1—1

Dla amatorów

Aparat fotograficzny ze wszystkiemi przyborami służącemi do fotografii tanio do sprzedania.

Wiadomość ul. Średnia № 23, m 14, 3-cie piętro.

W SKLEPIE

!!! TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI !!!

Piotrkowska № 191,

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu

odbywa się zakup noszonej odzieży

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Piotrkowska № 191.

D-r med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych.

ul. Zawadzka 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej,

Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po południu.

Mikołaj Trąbczyński

(Geometra prywatny) przeniósł swą kancelaryę na ulicę Zawadzką Nr. 8, 248

Syndyk tymczasowy

Masy upadłości Abrama Laskowskiego

na zasadzie art. 502 kod. Handl. niniejszym wzywa wierzycieli massy, aby w przeciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników w kancelaryi niżej podpisanego syndyka i oświadczyli, z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami, oraz aby złożyli dowody swoich należności na ręce syndyka, albo w kancelaryi II wydziału cywilnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego, oraz zawiadamia, że po skończeniu wspomnianego 40-dniowego terminu w przeciągu dni 15 odbywać się będzie sprawdzenie zameldowanych należności.

Syndyk tymczasowy

Adwokat przysięgły **T. Dębski**

Piotrków ul. Bykowska dom Morchnera.

Biuro pomiarów

Melioracyj Rolnych i Urządzeń Leśnych

Kułakowski i Trąbczyński

Zawadzka Nr. 8. 248

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

PIOTRKOWSKA № 7,

naprzeciwko składu Żyrardowskiego

ma na składzie do sprzedaży z wolnej ręki garnitury salonowe, buduarowe, fantazyjne, otomany różne, kredensy, szafy, komody, stoły jadalne, biórka męzkie, biblioteki itp. po bardzo przystępnych cenach i trwałej roboty, oraz przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty

---

WANILIA

271—10-1

HEYDENA

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki wanilowe,

5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO 10 kopiejek.

i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

REPREZENTANT:

Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orla № 11.

Główna sprzedaż w **w Warszawie**, u Henryka Welta, **ulica Przejazd № 5,** i u Ludwika Spiessa i Syna, Plac Teatralny i Marszałkowska. W Łodzi: u Ludwika Spiessa i Syna ul. Piotrkowska, dom Scheiblera i u Seweryna Widerszala Południowa 13.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych Składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Składy materyałów aptecznych.

A. J. Mieszczański, prowizor farmacyi. Wólczańska 78. Materyały apteczne, farby perfumerya krajowa i zagraniczna, wody mineralne z Instytutu aptekarzy warszawskich. Najlepszy proszek do zębów Dentipurina.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wł. Gostyński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych— Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Humber & C-o

Wielki wybór Welocypedów

Nowe modele na r. 1899.

SKŁAD FABRYCZNY 315—6—1

w Warszawie, 57 Nowy-Świat 57.



Fabryka kapeluszy

Poleca na nadchodzące święta

najnowszy fason kapeluszy filcowych.

KAROL GÖPFERT.

330—6—1

Administracya

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ"

DZIELA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeże masło**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietanę** kwaśną, **śmietankę** słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zadładzie po 7 kop. kwarta. wózkami rozwozi się po mieście po 6 k. kwarta i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

W klasach Handlowych H. CYRKLERA

Nowy kurs buchalteryi rozpocznie się 15 Marca

oprócz tego gruntownie udziela się innych przedmiotów naukowych w godzinach wieczornych.

Ulica Nawrot № 37.

Ceny cukru i kaw palonych

W HANDLU WIN i DELIKATESÓW

M. SPRZĄCZKOWSKIEGO

Cukier	Kostkowy I.	14				
	Mączka	12½				
	Rąbany	15½				
	Na głowy	15				
Kawy palone	płaskie funt	60,	80,	90,	100,	120.
„ „	perłowe „	60,	80,	90,	100,	120.



Zakład Optyczny

Stanisława Lewińskiego

zaopatrzony został w świeży transport

Binocli i Okular złotych i doublé, Barometry, Termometry, Lornetki i Aparaty fotograficzne z wszelkiemi przyborami i t. p.

Wszystko w wielkiem wyborze po najniższych cenach.

Ulica Dzielna Nr. 1, róg Piotrkowskiej.

289

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburgską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesa bankierskie.

B. Brzozowski

Dentysta

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów

Biuro Ungra

w Warszawie, Jerozolimska 84 róg Mar- Marszałkowskiej na parterze.

Stale posiada na składzie nowe i używane **Meble.**

Ceny nizkie.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzień. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

Teodor Tujakowski

ZAWADZKA 4, I-sze piętro

prowadzi wszelkiego rodzaju sprawy, zwłaszcza hypoteczne; udziela porad biednym bezpłatnie, codziennie od 7—8 wieczorem, z wyjątkiem świąt.

Zdzisław Kułakowski.

(Geometra przysięgły)

przeniósł swą kancelaryę na ulicę Zawadzką Nr. 8.

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli, przewóz, ekspedycya, asekuracya towarów.

T. Wilczyński i Ska

Piotrkowska 7.

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz. 155—2—1

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Bufetowa inteligentna miłej powierzchowności potrzebna do restauracyi przy Rektyfikacyi Warszawskiej Piotrkowska № 10. 199—3—1

Biurka dębowe dobrej roboty tanio do sprzedania u stolarza, Franciszkańska № 4, m. 12. 190—3—1

Cykoryą własnego wyrobu w proszku i śrutowaną, również Cykoryę Figową, poleca Filia Warszawskiej fabryki palenia Kawy i Cykoryi pod firmą „Pluton". Kawa z naszą cykoryą nie będzie nigdy kwaskowatą. Ulica Piotrkowska № 16. 201—0—1

Do kościoła parafialnego na prowincyi potrzebny zaraz organista ze znajomością prowadzenia aktów. Wiadomość Północna Nr. 2, m. 19 2—1

Do sprzedania tanio gotowe bluski, matinki w sklepie W-ej Z. Chądzyńskiej. Ul. Przejazd № 16. 176—6—1

Do mego sklepu masarskiego poszukuję panienki przyzwoitej, jako pomocnicy sklepowej. Miejsce natychmiast do objęcia. Pierwszeństwo mają panny, obznajmione ze sprzedażą artykułów masarskich. Karol K. Zinser, Wólczańska № 89.

Eleganckie urządzenie sklepowe, dębowe, odpowiednie dla dystrybucyi, sklepu kolonialnego, spożywczego i t. p. zaraz do sprzedania za 300 rb. Wiadomość Piotrkowska 92, dom frontowy 2-gie piętro wprost schodów, codziennie prócz świąt rano 10—12 i 4–6 po południu. 170.

Filia Łódzka Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego zawiadamia że w Wielki Piątek i Wielką Sobotę to jest dnia 19/31 Marca i 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. czynności załatwiane będą tylko do godziny 12 w południe. 203—1—1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Interes korzystny do sprzedania, sklep z towarem, z całem urządzeniem i pracownią. Wiadomość Bazar dziecinny, Piotrkowska 13. 163—6—1

Kawę paloną w najnowszego systemu piecach, silnym zapachem i wybornym smakiem przewyższają wszelkie inne wyroby, poleca Filia Warszawskiej fabryki palenia kawy i cykoryi pod firmą „Pluton", ul. Piotrkowska № 16. 200

Kawy hygieniczne, nienarkotyczne pożywienie dla dzieci i osób nerwowych, Żyto palone, żołądź palona, słód palony czyli (kawę Kneippa) poleca Filia Warszawskiej fabryki palenia Kawy i Cykoryi pod firmą „Pluton", ul. Piotrkowska № 15.

Mamka jest do umieszczenia wiadomość u akuszerki, ul. Ś-go Andrzeja N 43, m. 4. 204—0—1

Młody człowiek z 4-ro klasowym wykształceniem, władający dobrze językiem russkim i polskim poszukuje miejsca, Oferty pod „Młody człowiek" w redakcyi „Rozwoju". 188—4—1

Oddam dziecko na własność dziewczynkę nie chrzczoną, wiadomość ul. Główna № 46 u Józefa Sikorskiego. 199—3—1

Pracownia sukien damskich i dziecinnych Emilii Horst Piotrkowska 81, m. 14. Przyjmuje suknie damskie podług najświeższych żurnal i od r. 8 za fason.

Potrzebna zaraz mamka z parotygodniowym pokarmem. Wiadomość u szwajcara w szpitalu św. Aleksandra. Plac Szpitalny. 196—3—1

Pokój frontowy o dwóch oknach jest do wynajęcia na II piętrze m. 6. Dzielna № 31. 197—3—1

Wobec rozsiewanych pogłosek jednego nie z kolegów—jakobym ja niżej podpisany, nie należał do zgromadzenia, otóż sprawdzam niniejszym, że w dniu 19 marca 1899 roku w warszawskiem Zgromadzeniu Drukarzy przyznano mi patent jako Tow. Sztuki Druk. Bolesław Czechowski.

Zaginął paszport wydany z gminy Łękowa pow. Piotrkowskiego na imię Ignacego i Eugenii Efenberg. 189—3—1

Znaleziono piękną dziewczynkę mającą ośm tygodni, prosimy osób litościwych o wzięcie jej na własność, ul. Zgierska № 46 u stróża. 194—3—1

Zaginął paszport wydany z gminy Łaznów powiatu Brzezińskiego na imię Józefa Piwiec. 3—1

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia od 1-go Kwietnia r. b. frontowe mieszkanie, składające się z 6-ciu pokojów, przedpokoja, kuchni, pokoju kąpielowego i innych wygód. Wiadomość Piotrkowska 82 m. 5. 198—3—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, Łódź, Piotrkowska 93 Otwarty codziennie od godziny 5 do 7 popoł. Łóżka dla chorych.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 10 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.